

# Ludność minnańska (Hoklo)

Minnańczycy (grupa etniczna Hoklo) stanowi trzon populacji współczesnego Tajwanu. Historia ich obecności na wyspie to opowieść o pionierskiej odwadze, brutalnych konfliktach i niezwyklej zdolności do przetrwania pod rządami kolejnych reżimów. Ich tożsamość została ukształtowana przez „czarną wodę” Cieśniny Tajwańskiej oraz trudną koegzystencję z rdzennymi mieszkańcami i kolonizatorami.

Minnańczycy (gremialnie z Hakkijczykami, co jest nie do końca doprecyzowane) często w publikacjach i blogosferze łącznie określane są mianem pierwszego ludu *xianmin*, co można przełożyć na polską „ludność rdzenną” – tak zrobił w swojej książce o Tajwanie dr Jacoby. Chyba tak zrobił, gdyż w swojej publikacji nie podaje chińskiego odpowiednika terminu „rdzenna ludność”, którym w całej swojej książce opisuje migrantów minnańskich i hakkijskich. A słowo te w powszechnym użyciu w języku polskim ma za desygnat ludy pierwotne, aborygenów – tych, którzy byli gospodarzami jakiegoś miejsca od początku (*ab origin*; chiń. *yuanzhumin* 原住民).

Takie nazewnictwo tworzy dwa problemy. Narusza honorowy prymat zasiedlania wyspy przez ludy austronezyjskie, o których wiemy przy tym dzięki badaniom archeo-DNA, że wywodzą się z tego samego odcinka wybrzeża Fujian, co Minnańczycy. Obie fale migracji dzielą po prostu tysiące lat, a sami współcześni aborygeni tajwańscy to także nie jest fala migracji, która nie była tą pierwszą. Jak to się mówi... „to skomplikowane”. „Skomplikowane”? To czytacie dalej!

Termin *xianmin* 先民 ma na Tajwanie bardzo konkretne zabarwienie historyczne i emocjonalne. Nie odnosi się ono do wszystkich przodków w sensie biologicznym, ale do konkretnej grupy, która ukształtowała fundamenty dzisiejszego społeczeństwa – kolonizatorów minnańskich. Byli to pionierzy, którzy „otwierali” wyspę (*kaishan* 開山) – karczowali dżungle, budowali systemy irygacyjne i zakładali pierwsze miasta. Użycie słowa *xianmin* zamiast po prostu „imigranci” ma na celu oddanie im hołdu. Podkreśla ich trud, odwagę i poświęcenie w walce z chorobami tropikalnymi, nieprzyjaznym terenem... oraz aborygenami.

Sprawa i jej percepcja przez współczesną ludność minnańską i hakkijską jest źródłem bardzo silnego sentymentu do tych pionierów, którzy uzdatniali góry i równiny wyspy dla następnych pokoleń. Porównanie tego odczucia do sentymentu oraz nostalgii, jaką odczuwają mieszkańcy USA do czasu zasiedlania środka kontynentu, uważam za niezwykle trafne.

*Kontynuacja tego wątku w zakończeniu książki.  
Zapraszam do krótkiej wycieczki na s. 727.*

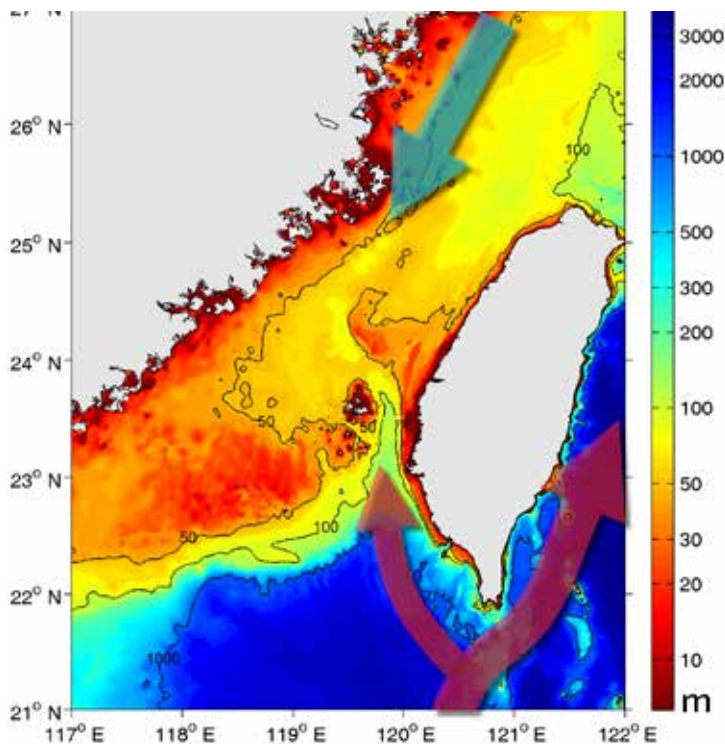
„Sześciu zginie,  
trzech zostanie, jeden zawróci”  
六死三留一回頭

Tym powiedzeniem opisywali Minnańczycy przedsięwzięcie migracyjne na Tajwan. Dość dobrze opisywało ono faktyczny los migrantów: 6 na 10 umierało w czasie przeprawy przez Czarną Wodę, od chorób czy w konfliktach na miejscu. 3 na 10 docierało na Tajwan i osiedlało się, tworząc trzon populacji Hoklo. 1 na 10 tracił determinację i przerażony brutalnością życia na Tajwanie, brakiem perspektyw na wypracowanie własnego kawałka ziemi lub ciągłymi atakami, wydawał ostatnie oszczędności by uciec na kontynent.

Przekroczenie „Czarnego Rowu” (*heishuigou* 黑水溝) – tak nazywali Minnańczycy i Hakkijczycy przedostanie się na wyspę przez Cieśninę Tajwańską. Rów charakteryzuje się nagłymi tajfunami i zdrażliwymi prądami. W burzliwych wodach wiele dżonek, których konstrukcja nie była dość odporna do mierzenia się z warunkami silnych wiatrów i prądów, a ponadto przeładowanych i źle wyważonych, szło na dno przy pierwszej większej fali.

Nietypowym obyczajem było zabieranie ze sobą „kadzi-dła z rodzinnej wioski”. Praktycznie każdy migrant niósł popiół z lokalnej świątyni, wierząc, że bóstwo będzie ich chronić także na nowym lądzie. Te małe woreczki z popiołem stały się załączkiem tysięcy świątyń na Tajwanie, które po dziś dzień pełnią rolę centrów tożsamości lokalnej.

Głównym powodem ciemnego zabarwienia wody jest wpływ. Jest to silny, ciepły prąd oceaniczny, który płynie z południa na północ wzdłuż wschodnich wybrzeży Filipin i Tajwanu – jego odnoga wpada do Cieśniny Tajwańskiej. Prąd zderza się z masami wody pchanymi wiatrem od północy. Z mapy powyżej nawet my, amatorzy, zobaczymy, że akwen nie jest „płaskim obszarem wodnym.



Mapa batymetryczna Cieśniny Tajwańskiej.

Źródło: Yu-Hsin Cheng, Ming-Huei Chang, CC BY-SA 4.0 (zmod.)

Zob. także wizualizację zimowych pasatów na s. 99.

Jego wyjątkowa nieprzewidywalność wynika z oddziaływania ciepłego prądu Prądu Japońskiego (Kuroshio), którego odnoga wpływająca do cieśniny zderza się i z chłodniejszym prądem przybrzeżnym, i z masami wody pchanymi wiatrem pasatów z północnego wschodu. Nagromadzenia piachu i mułu spychane są przez ruch niespokojnej wody w „przepaść” – poza krawędź płycizny nazwanej Taiwan Bank. Permanentne zagrożenia dla żeglarzy urozmaicają oczywiście zupełnie nieprzewidywalne Tajfuny.

Dwa miejsca są szczególnie zdradliwe. Pierwsze z nich to okolice Peskadorów i rejon na wysokości miasta Chiayi.

Z kolei na samym południu dno morskie gwałtownie opada, a prądy stają się mocno nieprzewidywalne i turbulenty. Dla migrantów płynących na prymitywnych dżonkach, wpłynięcie w „czarną wodę” oznaczało znalezienie się w strefie czegoś, co śmiało można nazwać rosyjską ruletką.

Warunki na pokładach były fatalne. Cholera, czerwonka i szkorbut pieczętowały migrantów krótko po dotarciu do brzegu, a na miejscu nie robiło się lepiej. Innym czynnikiem wykluczającym migrantów (kolonizatorów) z procesu ewolucji była malaria i „mizmaty”. Tajwan był wtedy uważany za „miejsce pełne trujących oparów” i faktycznie nim był. Malaria zabijała tysiące osadników rocznie.

Migracja Minnańczyków z prowincji Fujian w XVII i XVIII wieku była desperacką ucieczką przed endemicznymi deficytami żywności i głodem, nękającymi mieszkańców Guandongu i Fujian. Ale do połowy XVIII wieku Qingowie zakazywali migracji na Tajwan. To dlatego, zamiast w ludzkich warunkach, ludzie przedostawali się na wyspę na łapu-capu. Sporadycznie, gdy na horyzoncie pojawiały się łodzie patrolowe byli wyrzucani za burtę przez przemytników.

Ten administracyjny zakaz migracji na wyspę, dotyczący zwłaszcza kobiet, miał swoją logikę. Mandżurski reżim Qing, obawiał się, że Tajwan stanie się bazą demograficzną rebeliantów wrogich dla reżimu rządzącego Kontynentem – zabraniał legalnie migrującym mężczyznom zabierania ze sobą żon i dzieci.

Ta okoliczność tłumaczy też, dlaczego na wyspę przyjeżdżali niemal wyłącznie samotni mężczyźni. Z tych, którzy dotarli do brzegu, tylko około 30% udawało się faktycznie zapuścić korzenie. Dlaczego tak mało? Tajwan nie był pusty. Nowo przybyli musieli walczyć o ziemię z aborygenami, już zasiedzianymi ziomkami oraz z migrantami Hakka. Śmiertelność w wyniku konfliktów etnicznych (*fenlei xiedou* 分類械鬥) była gigantyczna. I to nie

były awantury o miedzę. To były zbrojne potyczki i niemal regularne wojny w których uczestniczyły setki, a w porywach tysiące ludzi.

## ARMIE BEŻENNYCH LO-HAN-KHA

Lo-han-kha (chiń. *luo Han jiao* 羅漢腳) to „armie”, a raczej zjawisko społeczne wynikające z nasilenia migracji. Byli to ci mężczyźni, którzy przetrwali migrację, ale utracili łączność z ze swoimi klanami i z braku kobiet na wyspie skazani byli na los beżennych włóczęgów. Ponieważ lo-Han-kha nie mieli żon ani dzieci, ich skłonność do ryzyka była ekstremalna – nie mieli nic do stracenia.

Gdy wybuchał konflikt między klanami przybywającymi z dwóch miast Quanzhou i Zhangzhou, liderzy klanów rekrutowali lo-Han-kha, w miejsce żołdu oferując im wyżywienie, alkohol i obietnicę łupów. Ci właśnie najemnicy stanowili pierwszą linię frontu w krwawych potyczkach, bitwach, wojnach i wiecznym stanie wrzenia. Bez tej armii młodych, gniewnych i beżennych mężczyzn, konflikty etniczne na wyspie nigdy nie przybrałyby tak dokuczliwej skali.

Lo-Han-kha ginęli masowo: w walkach, od chorób lub z głodu, a przy tym nie mieli potomstwa, które mogłoby składać im ofiary na ołtarzach przodków, Tajwańczycy zaczęli się ich bać jako „głodnych duchów”. Aby udobruchać te tysiące bezimiennych dusz, budowano małe kapliczki Duchów Odpowiadających na Prośby (*youyinqong* 有應公). Do dziś można znaleźć na Tajwanie małutkie, przydrożne kapliczki będące rezydencjami takich opiekunów jak „Pana Dziesięciu Tysięcy (wszystkich) Dobroci” (*Wanshan-ye* 萬善爺). To najczęściej spotykana nazwa dla zbiorowych kapliczek przy mogiłach osób, które nie zostały zidentyfikowane. W takich mogiłach chowano także poległych w bitwach klanowych,

których rodzin nie było stać na pochówek. Jeśli spoczywają tam kości Lo-Han-kha, wierzy się, że te duchy, jako osoby, które za życia były zaradne i twarde, są teraz skuteczne w pomaganiu w hazardzie lub biznesie. O ile się je nakarmi.



Przycupnięta między słupem wysokiego napięcia a kolejką na Alishan świątynia Sprawiedliwych Obywateli (patrz następny rozdział). W lewym dolnym rogu czarki z *kaoliangiem*.

Lo-Han-kha to była masa krytyczna dla konfliktów, które wyznaczały ludziom role wedle pochodzenia i przynależności klanowej. Ci o pochodzeniu Hoklo to klany i rody z Fujianu. Hakkijczycy przyjeżdżali głównie z Guangdongu. To na tych liniach tożsamości pomiędzy dynamicznie morfującymi stronami konfliktów nimi dochodziło do najgorszych rzezi.

Sytuacja poprawiła się, gdy administracja Qing pozwoliła na sprowadzanie kobiet z kontynentu. „Włóczędzy” zaczęli osiadać, zakładać rodziny i przekształcać się w rolników, co ostatecznie uspokoiło sytuację na wyspie.

Jak widzicie, Tajwan nie był zatem wyborem „dla każdego” – był to filtr naturalny, który przepuścił tylko najbardziej odpornych, agresywnych i zdeterminowanych. To dlatego dzisiejsza mentalność na Tajwanie jest postrzegana jako znacznie bardziej „pionierska” i produkująca mentalność niezależną niż ta w macierzystej prowincji Fujian.

Wyjątkowym źródłem informacji o tym okresie jest *The Island of Formosa...* Jamesa W. Davidsona. Choć książka została wydana w 1903 roku, do dziś pozostaje najważniejszą, monumentalną kroniką kolonizowania Tajwanu. Davidson był amerykańskim konsulem na wyspie i dysponował niedoścignioną przewagą informacyjną – dostępem do źródeł pierwotnych. Jako jeden z pierwszych zachodnich badaczy tak skrupulatnie zebrał dane od chińskich urzędników, zapisy z dynastii Qing oraz relacje ustne migrantów. Był obecny na Tajwanie w momencie przekazywania władzy z rąk chińskich w japońskie. Miał dostęp do archiwów, które później uległy rozproszeniu lub zniszczeniu<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Dzieło dostępne jest w domenie publicznej. Jej plik PDF załączam na stronie domowej tej książki.

Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym deficyt kobiet na wyspie był przesąd, że obecność kobiety na pokładzie rozgniewa boginię morza Mazu, co spowodzi sztorm. Skutkiem tej kumulacji przyczyn pierwsi osadnicy byli prawie wyłącznie mężczyznami, co wymusiło ich interakcje z kobietami aborygeńskimi. Ogólnie, ten „męski fundament” wyjątkowo głęboko wpłynął na późniejszą kulturę klanową wyspy. Brak kobiet wśród migrantów doprowadził między innymi do powstania zjawiska w postaci małżeństw z kobietami z nizinnych plemion aborygeńskich. Proces ten nie zawsze był pokojowy – często polegał na wymuszaniu małżeństw w zamian za długi lub ochronę. Tajwańczycy opisują spraw bardzo znanym powiedzeniem:

*„Mamy przodków z kontynentu,  
ale nie mamy prabab z kontynentu”<sup>2</sup>.*

Powiedzenie wymaga nieco głębszego wyjaśnienia. Dosłownie brzmi ono: „Są dziadkowie z Tangshan [Chin], ale nie ma bab z Tangshan”. Tangshan (唐山) to historyczne określenie Chin kontynentalnych używane przez migrantów – dosłownie „Góry dynastii Tang”). Co grało w duszy użytkownikom powiedzenia, jest jasne. Dla osadników z Fujianu i Guangdongu Tajwan był „ziemią poza granicami”, a Tangshan był mityczną ojczyzną.

Te interakcje doprowadziły do powstania specyficznej fuzji dwóch kultur. Minnańczycy przejęli od rdzennych mieszkańców wiedzę o uprawie ziemniaków i taro, a Aborygeni od przybyszy – techniki uprawy ryżu. W tym procesie znajdziemy bonusowe wyjaśnienie innej ciekawostki, bardzo popularnego zwyczaju budowania małych kapliczek Księcia Ziemi (Tudi Gong) – miały one „ułagodzić” duchy poprzednich właścicieli... aborygeńskich.

Wydarzeniem, o którym Tajwańczycy mówią niechętnie, jest fakt, że Minnańczycy często wypierali Aborygenów

<sup>2</sup> You Tangshan gong, wu Tangshan ma 有唐山公,無唐山媽.



Minnański przysmak – wędzone kurze łapki na bazarze w mieście nieopodal Pingtungu. Właściciel serdecznie zaprasza was na darmową degustację.

w głąb wyspy poprzez podstępne „umowy dzierżawy”, które *de facto* były pozaprawnym wywłaszczeniem. Wiele dzisiejszych rodzin minnańskich posiada w swojej linii krwi geny aborygeńskie, do których przez lata wstydzono się przyznawać ze względu na hierarchię społeczną narzuconą przez dynastię Qing i współczesne, niepisane zasady hierarchicznego kategoryzowania współmieszkańców.

Tu musimy skoczyć na chwilę do współczesności i rewelacji wedle których 85% populacji chińskiej (minnańskiej) Tajwanu ma geny aborygeńskie. W głośnej książce *We Are Not From China* (pol. Nie jesteśmy z Chin) dr Marie Lin, po przeprowadzeniu badań DNA populacji współczesnej, postawiła tezę, która została natychmiast upolityczniona. Liczba 85%, zaokrąglana w dół do 80%, stała się potężnym narzędziem w rękach zwolenników deklarowania przez Tajwan niepodległości, a przede wszystkim wyrugowania z umysłów mieszkańców pomysłu, że są tożsamościowo

Chińczykami (a myśleliście, że to całkowicie naturalny proces?!). Logika była prosta. Skoro 85% Tajwańczyków ma krew aborygeńską, to „nie jesteśmy Chińczykami”, a przynajmniej tego sortu, co ci komunistyczni. A więc roszczenia Pekinu do wyspy jako „części chińskiej rodziny” nazywanej Han są bezzasadne.

Inni naukowcy sformułowali zarzut. Te same markery HLA (ludzkich antygenów leukocytarnych) występują powszechnie u grup etnicznych w południowych Chinach (prowincje Fujian i Guangdong)<sup>3</sup>. Zatem posiadanie tych genów nie musi oznaczać „domieszki aborygeńskiej z Tajwanu”. Wspólne DNA to prosta konsekwencja posiadania wspólnych, pradawnych korzeni wszystkich ludów austro-neozyjskich i południowochińskich, których drogi rozeszły się tysiące lat temu.

Ja osobiście zamieszanie wygenerowane przez dr Lin uważam za perfekcyjnie rozegrany epizod wojny narracyjnej, toczonej przez DPP do celów politycznych – przede wszystkim do operacji psychologicznej formatowania młodych wyborców tożsamością konfliktującą z „chińskością wyspy” i nacjonalizmem Han przywiezionym przez *waishengrenów* w 1949 roku.

Obraz tej kwestii „złapałem” w trakcie interakcji z aktywistami nawiązujących wrogie interakcje ze mną w czasie festiwali aborygeńskich. Spora część tych ludzi, co mam udokumentowane nagraniami bezpieczeństwa, to ludzie wręcz chorobliwie nienawidzący Kuomintangu. Ze 100-procentową pewnością postawa jest wyniesiona z domów rodzinnych, a w przypadku aktywistów zagranicznych – z sesji indoktrynacyjnych. Takie rzeczy nigdy nie biorą się znikąd. W kontekście współczesnego Tajwanu są kontrsiłą względem Hańskiego (Chińskiego) nacjonalizmu, która

<sup>3</sup> Pamiętacie efekty badań szczątków z Peskadorów? Pradawne ludy aborygeńskie, a więc i austro-neozyjskie, wliczając Maorysów, pierwotnie pochodzą z wybrzeży Fujian.

również ma swoich wręcz fanatycznych zwolenników oraz wyznawców (zob. kwestia triad *waishengrenów*, s. 459).

Ten wątek chcę zakończyć niespodziewanie... spojrzeniem z dystansu... Proszę przenieście się na chwilę do zakończenia filozoficznego tej książki, na s. 727.

To tyle. Idźmy dalej.

Osadnicy/kolonizatorzy minnańscy nie byli jednolitą grupą. Wśród nich były już wspomniane możliwe klany z miast Zhangzhou i Quanzhou. Przez cały XVIII i XIX wiek Tajwan był areną krwawych walk między tymi dwiema i wszelkimi innymi grupami, wliczając aborygenów. Walki dotyczyły wszystkiego: od dostępu do wody i lasu po różnice w akcencie. To była era „prawa dżungli”, gdzie jedyną w miarę skuteczną ochroną długoterminową był własny klan.

Przesądem wyprodukowanym przez ten konflikt było wierzenie, że mieszkańcy Zhangzhou nie mogą jeść z mieszkańcami Quanzhou przy jednym stole, bo jedzenie „zamieni się w truciznę”. Świątynie bóstw opiekuńczych obu grup były budowane tak, aby ich fronty nie „patrzyły” na siebie, co miało zapobiegać magicznym atakom.

Japończycy, po przejęciu Tajwanu w 1895 roku złamali kręgosłup klanów i spacyfikowali sytuację. Gdy wyspa stała się kolonią Japońską, nowi administratorzy nie tyle brutalnie stłumili opór ludności minnańskiej, co przynieśli nowoczesną administrację, opartą na wzorcach zachodnich, a więc sprzyjających rozbijaniu struktur klanowych. Wprowadzili rejestrację ludności i zakazali endemicznych, a wręcz tradycyjnych walk klanowych. Dla Minnańczyków był to szok kulturowy – nagle główna treść ich życia, jego główny wątek, został zakazany. Musieli na dodatek stać się „poddanymi cesarza” i uczyć się nowego języka.

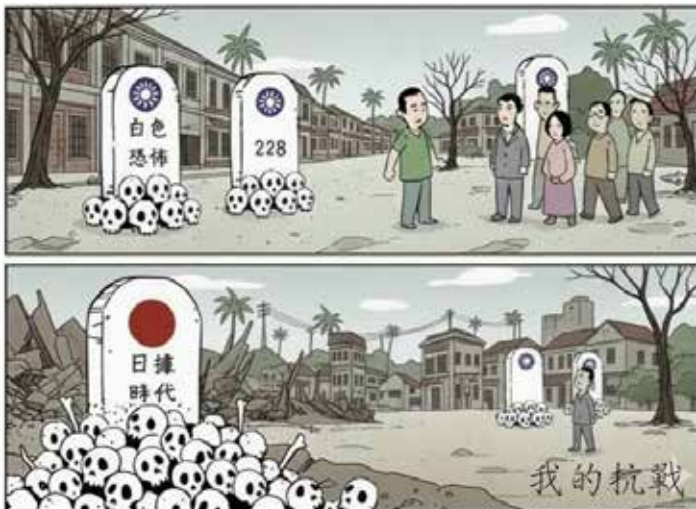
Patrzac na to oczami samych Japończyków, przebogaty

pakiet obyczajów, przesądów i konfliktów by dla nich niezrozumiały, obcy, przerażający, barbarzyński. Wrogi.

W skład minnańskiego pakietu wchodziły takie rzeczy jak krępowanie stóp u kobiet oraz palenie ogromnych ilości kadzideł. Uznawszy te przejawy kultury lokalnej za zacofanie, administratorzy cesarscy wprowadzili ruch „zerwania z przesadami”. To kontrsiła wobec tych wysiłków cywilizujących stała się z biegiem dekad zaczątkiem dla nowoczesnej tożsamości tajwańskiej, odrębnej dla tej kontynentalnej, a więc chińskiej. Ówczesni ludzie, choć w domu mówili w dialekcie tajwańskim, w szkole uczyli się japońskiego, co stworzyło dualizm kulturowy.

O okresie japońskim współcześnie mówi się z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony to czas ucisku, a z drugiej to właśnie Japończycy przynieśli na wyspę nowoczesną cywilizację. Głównym czynnikiem zacierającym pamięć po negatywnych aspektach japońskich rządów był „biały terror” i incydent 228 z 1947 roku (zob. s. 87).

Wyjątkowo cennym wglądem w percepcję tego zjawiska stała się awantura i dyskusja pod postem na Facebooku, w którym autor zamieścił autorski rysunek:



Wedle oficjalnych, szacunkowych wyliczeń arytmetycznych, ilość ofiar śmiertelnych tych dwóch reżimów to w obu okresach to 40–60 tys. przeciw 15-35 tys. – ofiary reżimu Chang Kaj-szeka to ok. 60% ofiar japońskich.

Trzeciego okienka w obrazku brak! Zawiera ono skrajnie silne tabu – za silne nawet dla internetowego prowokatora. Powinien przedstawiać wręcz górę kości i kamień z symbolem grupy etnicznej, która póki co nigdy nie zdołała wybić się do posiadania państwowości. Minnańczyków. Grupę, która uciskana przez kolonizatorów japońskich i kuomintangowskich, była najbardziej bezlitosnym i pragmatycznym kolonizatorem dla zepchniętej do statusu gorszej ludności aborygeńskiej. Ktoś – moje interakcje i obserwacje podpowiadają dobitnie – wykorzystuje te ukryte tragedie do wyprodukowania ekstremistów, gotowych do użycia w na tę chwilę nieznanym celu i w nieznanym okolicznościach.

Najciekawszymi wypowiedziami debaty była kwestia ciągłości politycznej między dyktaturą KMT, a aktualnym rządem, która „pozwała” na pociąganie do odpowiedzialności odszkodowawczej rząd, który jest opozycją polityczną wobec sprawców<sup>4</sup>. Inną gorącą kwestią była już wspomniane w innym miejscu alternatywa: bez ucisku Czang Kaj-szeka wyspę czekał los znacznie gorszy – rządy komunistów.

## NOWE PRAWO W KANADZIE

20 lutego 2026 roku rząd federalny Kanady podpisał trzy nowe porozumienia z plemieniem Indian Musqueam. Uznano w nich tytuł własności i prawa rdzennej ludności do rozległego obszaru terytoriów, obejmują-

<sup>4</sup> Post konta 我的抗戰 z 28 lutego 2026. <https://www.facebook.com/HankChuangROC/posts/pfbid037eaoMKxe4zJ93kR1Hvt88jn-ZoTxqzFSM3iTqdeY4vjfqudU3X4EoEe46JeUthNVI> [dostęp: 2026-02-28].

cego części Vancouver, Burnaby, Richmond oraz teren Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej (UBC).

Sprawa wywołała znaczne zamieszanie, burzę w mediach społecznościowych oraz obawy wśród właścicieli prywatnych nieruchomości dotyczące ich tytułów własności. Uznanie tytułu własności rdzennej ludności według wykładni rządu federalnego formalnie uznaje, że naród Musqueam posiada „niewygaszone (ang. *unextinguished*) prawa i tytuł własności rdzennej ludności” na swoim terytorium. Nie są to traktaty, które natychmiast przenoszą własność, ale raczej „Porozumienie o uznaniu praw”, które ustanawia ramy prawne dla przyszłych negocjacji dotyczących zarządzania gruntami, podziału zasobów i współzarządzania.

Inaczej, Umowy te technicznie rzecz biorąc nie „przekazują” istniejących gruntów będących własnością prywatną (w pełnym prawie własności) tzw. Pierwszym Narodom. Zamiast tego tworzą one podwójny system, w którym tytuł własności rdzennej ludności jest uznawany jako istniejący równoległe z prowincjonalnymi prawami własności.

To właśnie te „współistnienie” stało się powodem potężnego poruszenia w debatach publicznych. Brak szczegółowych informacji dla opinii publicznej: Na początku marca pełny tekst umów nie został jeszcze opublikowany, co wywołało spekulacje na temat tego, co oznacza „uznanie tytułu własności” w odniesieniu do zagospodarowanych obszarów miejskich. Umowa ta została zawarta po przełomowej decyzji Sądu Najwyższego Kolumbii Brytyjskiej z sierpnia 2025 roku (Cowichan Tribes przeciwko Kanadzie), w której orzeczono, że tytuł aborygeński może mieć zastosowanie do własności prywatnej, podważając dotychczas akceptowany status własności „fee simple” (absolutnej).

Chociaż eksperci prawni twierdzą, że umowy nie mają bezpośredniego wpływu na indywidualnych właścicieli domów, uznanie tytułu własności rdzennej ludności za

mające „pierwszeństwo i nadrzędność” powoduje niepewność wśród deweloperów i w odniesieniu do przyszłych transakcji dotyczących gruntów.

Istnienie niniejszej ramki ma poważne uzasadnienie. W USA i Kanadzie ideologie antyzachodnie mają za rdzeń percepcję zbudowania obu krajów na „ukradzionej ziemi”. Są one wykorzystywane do animowania ruchów antykapitalistycznych wspieranych i finansowanych w ramach współczesnego marksizmu i wprowadzania „sprawiedliwszego podziału bogactw świata” na rzecz tzw. globalnego południa... Co na sztandarach ma wymalowane nikt inny jak ChRL, dla której sprawa jest instrumentem erodowania legitymizacji istniejących porządków cywilizacyjnych.

Czas po 1945 roku to dla minnańskich mieszkańców Tajwanu nasilony proces represji i rugowania tożsamości etnicznej i języka. Tajwan to miejsce typowego procesu akulturacji, który przeszła choćby Irlandia – w niej współcześnie praktycznie nikt nie mówi w ojczystym języku. Na minnańskim Tajwanie 70% ludności przez niemal 40 lat nie mogło używać ojczystego języka w urzędzie, a nawet po prostu publicznie.

Wrażenie strącenia do roli obywateli drugiej kategorii zostało pogłębione tym, że Kuomintang pozmieniał nazwy ulic, nadając im nazwy miejsc na Kontynencie. W 1947 roku, ale już po krwawym stłumieniu zamieszek 228, jeden z urzędników przybyłych na wyspę z Szanghaju, nałożył na miasto mapę Chin – te nazwy ulic przetrwały po dziś dzień.

Za posługiwanie się językiem tajwańskim w szkołach dzieci były karane. Uczeń musiał nosić na szyi tabliczkę z napisem: „Mówię po chińsku”. Zakaz używania języka tajwańskiego (wariantu dialektu/języka minnańskiego, in. hoklo) w szkołach pod rządami KMT doprowa-

dził do powstania „kultury podziemnej”. Popularne opery tajwańskie (*gezaixi*) i lalkarstwo (*budaixi*) stały się jedynymi sferami, gdzie język ten mógł przetrwać.

Minnańczycy szczególnie lubowali się w używaniu dialektu do opowiadania żartów o *waishengrenach*, których przybysze z kontynentu nie rozumieli. Większość z nich opierała się na tym, że język tajwański brzmi jak zniekształcony wariant języka standardowego oraz na dużym podobieństwie fonetycznym zwrotów, które w obu językach mają jednak zupełnie różne znaczenie.

Przebojem był dowcip, w którym przybysz proponuje „Zjedźmy razem!”, a Minnańczyk odpowiada „*kan nin chi*”, co w uchu przybysza brzmi jak „zjeść z szanownym tobą”, ale po tajwańsku oznacza najbardziej wulgarną sugestię nawiązania zdecydowanie niedwuznaczonej relacji horyzontalnej z własną matką, potocznie *sanzijing*.

Pojawił się podział na „ziemniaki” (*neishengren*, głównie Minnańczyków) i „imbir” (nowych przybyszów z kontynentu). Często awantury i debaty sprowadzają się do sprzeczki o to, kto jest „prawdziwym Tajwańczykiem”.

W kontekście tego podziału nietypowym obyczajem politycznym jest używanie dialektu na wiecach, nawet jeśli kandydat mówi w nim słabo. To sygnał: „jestem jednym z was”. Poważnym przesądem politycznym jest wierzenie, że „zdrada Tajwanu” przez polityka sprowadzi na niego klątwę przodków. Dla obcokrajowca ta obsesja na punkcie tożsamości i pochodzenia może być męcząca, ale dla Minnańczyków to efekt 400 lat formowania się niewidzialnych duchowych sił, które bez żadnych antraktów wpadały raz za razem pod jakąś formą obcego, nie-minnańskiego panowania.

## *Tai-gi*

### (skrót transkrypcji rozmów z prof. Ke Shuling)

Poniższy opis dialektu tajwańskiego jest w większości zapisem wywiadu i rozmów z prof. Ke Shuling. Jest ona wybitnym znawcą języka starożytnego, a przy tym jednym z nielicznych akademików – i Tajwańczyków! – którzy bez żadnych ceregieli komunikują rozmówcom ich błędy. W kulturze, w której panuje tabu na *shihua* (mówienie wprost) to rzadkie i wręcz bezcenne. Warto tu poznać termin *wanzhuan* (婉轉), czyli „łagodny/okrężny”. To tradycyjna cnota konfucjańska, która nakazuje mówić tak, by nikogo nie urazić.

Pani profesor miała za mentora jednego z twórców systemu fonetycznego *Bopomofo* (formalnie Zhuyin 注音), który jest używaną na Tajwanie alternatywą dla pinyin. Zaszczyciła mnie przy tym nadaniem mi rangi jej adepta. Przyjąłem.

Język tajwański (*tâi-gí* 台語) to dialekt języka hoklo, który jest mową ojczystą Minnańczyków. Dla językoznawców język ten jest „żywą skamieliną” chińskiej fonologii.

Sprawę musimy wyjaśnić schodząc głębiej. Migracje przyszłych Minnańczyków na południe to trzy fale. Pierwsza z nich ruszyła za dynastii Jin (317 r. n.e.) i była masową ucieczką ośmiu wielkich rodów szlacheckich. To było na krótko kilka dekad po ostatecznym upadku wspaniałej i potężnej, trwającej cztery stulecia dynastii Han, od której współcześni Chińczycy biorą swoją dumę cywilizacyjno-tożsamościową i nazwę.

Pamiętacie mój poetycki wstęp i opowieść o Utopi poety Tao Yuanminga? Jeśli nie – zerknijcie. Poeta był naocznym świadkiem tych „ucieczek na kraniec świata”, do miejsc

z dala od wojen, najazdów i całego *danda-shuangbuda*<sup>5</sup>, które zdruzgotało spokojne życie prostych ludzi.

Druga, największa fala osadników z północy trafiła do górzystych, izolowanych obszarów Fujian za czasów dynastii Tang (VII–VIII w.) – przede wszystkim w następstwie rebelia An-Shi. Ostatnią falą były migracje okresu upadku Song i inwazji Mongołów w XIII wieku. To z tych ostatnich migrantów ukształtowali się Hakkijczycy.

Dzięki izolacji geograficznej w górzystym Fujian język Minnańczyków, ale także hakkijski zwyczajnie nie uległy „zanieczyszczeniu wpływami północnymi”, co pozwoliło im zachować, a może lepiej „przechować niczym skarby zamknięte w Muzeum Pałacowym”, sekcje kultury z okresu Han i Tang.

## DLACZEGO MINNAŃCZYKÓW NAZYWA SIĘ „HOKLO”?

Termin Hoklo (chiń. Holao 福佬/ Heluo 河洛) jest pełen historycznych zagadek i do dziś budzi spory wśród lingwistów. Istnieją trzy główne teorie wyjaśniające tę nazwę.

Na Tajwanie najbardziej popularna jest „teoria prestiżowa”, silnie wspierająca tożsamość Minnańczyków jako spadkobierców „prawdziwych Chin”. He-Luo (河洛) Etymologia wyjaśniana jest tak: He (dosł. rzeka; tradycyjnie Rzeka Żółta) i Luo (洛). Ta druga Luo, dopływ Rzeki Żółtej, nad którą leżało miasto Luoyang – serce i kolebka starożytnej cywilizacji chińskiej. W narracji, bo to jest modelowy przykład narracji tożsamościowej, Minnańczycy nazywali siebie „ludźmi z rzek He i Luo”, aby podkreślić swoje szlachetne pochodzenie. W dialekcie tajwańskim wymowa He-Luo ewoluowała fonetycznie w stronę Ho-lo.

<sup>5</sup> Idiom, zob. s. 105.

Druga hipoteza ma fundament geograficzny i jest częściej spotykana w źródłach z Kantonu i w kontekście grup Hakka. Hok-lo (福佬). Hok (pierwszy znak prowincji Fujian 福建) + lao (przyrostek oznaczający ludzi lub starszyzną). Nazwa miałaby być egzonimem (nazwą nadaną przez kogoś z zewnątrz). Sąsiednie grupy etniczne – Kantończycy i Hakka – nazywały ich po prostu „ludźmi z Fujianu”. Z czasem termin ten został zaadaptowany przez samych Minnańczyków

Trzecia jest hipoteza fonetyczna: Hō-ló (鶴佬) – „Ludzie-Żurawie”. W niektórych regionach Guangdongu i na Tajwanie używa się zapisu ze znakiem „żurawia”. Miałby to być zapis czysto fonetyczny, stworzony przez urzędników, którzy próbowali oddać brzmienie nazwy własnej dla tej grupy, nie rozumiejąc jej etymologii. Żuraw w tradycyjnej kulturze chińskiej jest symbolem długowieczności i szlachetności, co pasowało do wizerunku dumnych osadników.

Warto dodać, że przez pewien czas termin Hoklo był używany przez inne grupy (np. Hakka) w sposób lekko lekceważący. Jednak na współczesnym Tajwanie termin Hō-ló (często zapisywany jako 河洛) stał się symbolem dumy z posiadania najstarszych korzeni językowych i kulturowych, łączących wyspę bezpośrednio ze złotą erą dynastii Tang.

Jest dla mnie **szalenie zabawne**, że istnieją faktyczne podstawy do tego, aby Minnańczycy mogli wygenerować narrację historyczną w której to oni są „prawdziwymi chińczykami, nie zanieczyszczonymi krwią barbarzyńskich ludów najeżdżających chiński macecznik na północy.

Wszystko to – pamiętajmy – dzieje się równoległe do procesu w którym młode pokolenie mieszkańców Tajwanu wzdraga się przed samoidentyfikacją jako Chińczycy. „Nie jesteśmy Chińczykami! Jesteśmy Tajwańczykami!” Święty Marksie i Engelse! Naprawdę?! To chyba czują się tak jak feministka, która odkryła, że „feminizm” jest

rodzaju męskoosobowego, a jej nazwisko po matce, przy którym została po ślubie w ramach walki z patriarchatem, jest nazwiskiem nie po ojcu, a po dziadku.

Odkładając sarkazm na bok, w tej nowej samoidentyfikacji chodzi o hierarchizację grup etnicznych i państwowych w rejonie Azji Wschodniej. O hierarchiach wewnątrz Tajwanu już powiedzieliśmy sobie w rozdziale poprzednim, o aborygenach. O tym zaś, kto na kogo patrzy z góry i z dołu w Azji Wschodniej, przeczytacie w rozdziałach „Mentalność Azjatów...” i „Projekt cywilizacyjny...” (s. 262 oraz s. 287).

Dobra, powiem, o co chodzi już tutaj. Młodych Tajwańczyków uwiera niemiłosiernie to, że na wyspie od dekad ChRL postrzegane było jako kraj i zacofany – mniej więcej tak, jak my, Polacy postrzegamy ofertę cywilizacyjną ZSRS z toaletami kucanymi – zwłaszcza w kontraście do amerykańskich jeansów i Coca-Coli.

Aż tu nagle w ciągu trzech dekad za Czarną Wodą, lub za „Rzeką Chu i granicą Han” wyrosła im potęga gospodarcza, biorąca się za bary z Ameryką i doganiająca Tajwan w rozwoju cywilizacyjnych.

To, jak w rytm tej tajwańskiej percepcji zostali zdegradowani hierarchicznie mieszkańcy Hongkongu jest kluczowym elementem sprawy. Sprawy hierarchiczne są – przypominam – najpotężniejszą siłą kierującą naszym systemem motywacyjnym. Jeszcze 30 lat temu to mieszkańcy Hongkongu – jako najdłużej cywilizowani wzorcami zachodnimi – patrzyli na wszystkich dookoła z góry. Nawet na Japończyków. Dopowiedzcie sobie resztę!

## Jak działa *taiyu*

Język ma zmienne tony (*biandiao* 變調). To najbardziej charakterystyczna i najtrudniejsza cecha *taiyu*. W przeciwieństwie do chińskiego, gdzie ton zmienia się rzadko (np. trzeci ton przed innym trzecim), w tajwańskim niemal

każda sylaba w zdaniu zmienia swój ton, jeśli nie znajduje się na końcu frazy. Istnieje precyzyjny „cykl zmian”, który sprawia, że melodia zdania jest zupełnie inna niż suma poszczególnych tonów słów czytanych osobno.

*Taiyu* ma czytanie literackie i potoczne – to system *wen-bai-yidu* (文白異讀). To dwie odrębne warstwy wymowy dla tych samych znaków chińskich. Warstwa literacka (*wendu*) służy do czytania poezji, nazwisk i tekstów klasycznych, wywodząc się z wymowy prestiżowej epoki dynastii Tang. Warstwa potoczna (*be-oh*) służy do codziennej komunikacji.

Innym utrudnieniem jest zachowanie końcowych spółgłosek zwartych (*rusheng* 入聲). *Taiyu* zachował archaiczne zakończenia sylab na spółgłoski -p, -t, -k oraz zwarcie krtaniowe (-h). W języku chińskim te zakończenia całkowicie zanikły. Dzięki temu tajwański posiada tzw. „tony wchodzące”, które są krótkie i ucięte. To sprawia, że rytm *taiyu* jest bardziej dynamiczny niż płynny chiński.

Współczesny tajwański ma bogaty system leksemów zapożyczonych (外來語). *Taiyu* to hybryda odzwierciedlająca historię wyspy. Zawiera liczne zapożyczenia z języka japońskiego (np. *atama* – głowa, *kǎng-páng* – szyld), języków austronezyjskich rdzennych mieszkańców oraz zapożyczenia z holenderskiego (np. *phô-tô* – winogrono).

W odróżnieniu od mandaryńskiego, tajwański zachował system spółgłosek dźwięcznych (b, g, l/m, n). Pozwala to na znacznie bogatszą paletę dźwięków początkowych, co jest cechą charakterystyczną dla południowych języków chińskich, utraconą w dialektach północnych pod działaniem wpływów altajskich i mongolskich.

Nas interesuje jeszcze jedno – jak *taiyu* oddzielił się od głównego nurtu minnańskiego. Dialekt tajwański wywodzi się z południowej części prowincji Fujian, regionu Minnan), a więc głównie z prefektur Quanzhou (泉州) i Zhangzhou (漳州).

Proces separacji i formowania się odrębnej tożsamości *taiyu* przebiegał w trzech etapach. Pierwszy to Wielka Migracja okresu XVII–XIX wieku. Osadnicy z Quanzhou i Zhangzhou przywieźli swoje dialekty na Tajwan. Początkowo grupy te rywalizowały ze sobą, często krwawo, co utrzymywało czystość dialektów. Z czasem doszło do zjawiska zwanego Zhāng-Quán lan (漳泉濫) – wymieszania się tych dwóch odmian. Powstał unikalny „standardowy tajwański” (*Tóng-hêng-khiang*), który nie istnieje w tej formie w Chinach Kontynentalnych.

Później nastąpiła izolacja i wpływ japoński (1895–1945). W tym okresie kolonialnym Tajwan został odcięty od wpływów językowych Chin. To właśnie w tym czasie *taiyu* zaczął hurtowo wchłaniać terminologię nowoczesną (techniczną, medyczną, prawną) – właśnie z języka japońskiego. W tym samym okresie dialekt Minnan w Fujianie czerpał z chińskiego (nazywanego na kontynencie *Putonghua* – mowa standardowa). Wtedy to drogi obu odmian języka minnańskiego rozeszły się ostatecznie.

Wpływ austronezyjski wynikał z bliskiego kontaktu z rdzennymi plemionami, początkowo głównie ludu Siraya z okolic miasta Tainan. Zmianie uległa intonacja i niektóre określenia dotyczące lokalnej przyrody i geografii.

Hybrydy japońskie są śmieszne dla kogoś, kto zna japoński lub angielski, bo pokazują, jak *taiyu* „pożera” inne języki. Jednym z najzabawniejszych jest *phàn-thá-mí* (番仔火) – zapałki, które jest połączeniem lokalnego słowa „ogień” z archaicznym określeniem „barbarzyńców” (używanym wobec Holendrów albo aborygenów).

Innym kwiatkiem jest *A-thá-má kóng-páng* (頭殼硬) – „Betonowa głowa”. Używa się tu japońskiego słowa *atama* (głowa). Jeśli ktoś jest uparty, mówi się, że ma „japońską głowę”, co jest ironicznym nawiązaniem do surowej dyscypliny z czasów okupacji.

*Taiyu*, kończąc ten wątek, to język, w którym „jeść posiłek” to Chiáh-p̄ng (食飯, wymowa polska *dźja-ben*) – dokładnie tak, jak napisałby to Konfucjusz, gdyby żył dzisiaj.

### *Taiyu* a starożytne języki chińskie

*Taiyu* jest nazywany „żywą skamieliną języka dynastii Tang i Song”. Oto przegląd cech, które uzasadniają twierdzenie, że język tajwański to nie tylko dialekt, a lingwistyczna kapsuła czasu.

Kiedy mówimy w *taiyu*, używamy struktur i słownictwa, które w Pekinie czy Szanghaju wyszły z użycia ponad tysiąc lat temu. Język chiński przeszedł ogromną ewolucję, pod wpływem ludów północy, a potem zarządzane administracyjnie uproszczenie. *Taiyu*, odizolowany na południu i na wyspie, zachował „arystokratyczne” brzmienie dawnych epok. Nawiasem mówiąc, część archaizmów pojawiło się na podobnej zasadzie co w języku angielskim słowa używane przez arystokrację normañską w kontrze do podbitego pospólstwa. To choćby pary angielskie/starogermańskie przeciw słowom starofrancuskim: *pig–pork*, *cow–beef* czy *sheep–mutton*.

Rymy poezji czasów Tang. Jeśli spróbujemy przeczytać wiersze słynnych poetów, takich jak Li Bai czy Du Fu, we współczesnym języku chińskim, wiele rymów nie będzie pasować. Jeśli jednak przeczytamy je w warstwie literackiej *taiyu*, rymy są niemal idealne! Wynika to z tego, że fonologia *taiyu* pozwala zachować fonetykę z okresu VIII do IX wieku.

Brak spółgłosek wargowo-zębowych (brak tzw. labiodentalizacji). W starożytnym chińskim nie istniał dźwięk „f”, a *taiyu* nie posiada go do dziś. Używa w tych miejscach „p” lub „h”). Przykładowo, znak „lekarstwo” (*fǎ* 法), który w mandaryńskim zaczyna się na „f”, w tajwańskim brzmi jak *hoat*. Jest to bezpośrednia pozostałość po fonetyce

sprzed ponad tysiąca lat. Choć we współczesnym języku mandaryńskim najczęściej kojarzy się on z prawem (*fǎlǜ* 法律) lub metodą, jego pierwotne i bardzo archaiczne znaczenie, wywodzące się z buddyzmu i medycyny klasycznej, odnosiło się do Dharmy lub sposobu leczenia/receptury. To właśnie ten znak jest koronnym dowodem na starożytną fonetykę *taiyu*.

Składnia i archaiczne partykuły. *Taiyu* zachował wiele partykuł i konstrukcji gramatycznych z okresu dynastii Han i Wei. Przykładowo, użycie słowa *bô* (無) na końcu pytania o stan („czy masz...?”) jest identyczne z konstrukcjami znajduwanymi w klasycznych tekstach literackich sprzed wieków, które w chińskim z czasem zostały zastąpione przez partykułę *ma* (嗎).

**Starożytne słownictwo.** *Taiyu* zachował słownictwo, które w mandaryńskim uznaje się za martwe lub „książkowe”, podczas gdy na Tajwanie jest ono częścią codziennej mowy.

- Tsáu (走) vs. Kiâ<sup>n</sup> (行). Po chińsku *Zou* znaczy „iść/chodzić”, a *Pǎo* znaczy „biegać”. W *taiyu* Tsáu znaczy „biegać”, a Kiâ<sup>n</sup> znaczy „iść/chodzić”. To jest identyczne z użyciem tych znaków w epoce dynastii Han, a więc około 2000 lat temu. W klasycznym chińskim *zou* zawsze oznaczało szybki bieg (ucieczkę), a *xing* spokojny marsz.
- *Tshù* (厝) – dom. W chińskim używa się *fangzi* (房子) lub *jia* (家). W *taiyu* mówi się *tshù*. Dowód starożytności: *Tshù/cuo* w starożytnych tekstach oznacza „miejsce spoczynku” lub „rezydencję”.
- *Bak-chiu* (目矧) – oczy. Po chińsku mamy *yanjing* (眼睛). W *taiyu* używa się znaku *mu* (目) – to piktogram oka używany w najstarszych inskrypcjach na kościach wróżebnych. *Taiyu* zachował jednosylabowe, archaiczne określenie organów ciała,

podczas gdy chiński z biegiem stuleci przesiadał się na formy dwusylabowe.

- *Gún* (ruan 阮) – my/nasz. W chińskim *women* (我們), a w *taiyu* – *gún*. Znak był używany jako zaimek osobowy w starożytnych dialektach środkowych Chin i tego znaczenia nie znajdziemy w słownikach języka standardowego.
- Wiele przedmiotów codziennego użytku w *taiyu* nazywa się tak, jak nazywano je w epoce brązu lub w czasach pierwszych cesarzy. *Tián* (ding 鼎) to garnek lub wok, a po chińsku *guo* (鍋). W starożytnych Chinach znak ten oznaczał trójnożny, rytualny kocioł z brązu, symbol władzy cesarskiej. Na północy słowo to stało się terminem historycznym, a na Tajwanie każda gospodyni domowa codziennie używa *ding* do smażenia ryżu i warzyw.
- *Tī* (zhu 箸) to pałeczki. Po chińsku pałeczki to *kuaizi* (筷子). *Zhu* to oryginalne, klasyczne określenie pałeczek. Chińskie *kuaizi* to adaptacja tabu żeglarskiego – słowo *zhu* brzmiało podobnie do „zatrzymać się”, co było pechowe dla statku. Żeglarze zmienili nazwę na *kuai* – „szybki”).
- Sposób, w jaki Tajwańczycy opisują ciało i ubranie, jest żywcem wyjęty z tekstów literackich z czasów Han. *Bīn* (面) to twarz. Po chińsku twarz to *lian* (臉). W klasycznym chińskim *mian* oznaczało twarz (stąd do dziś w wyrażeniu „zachować twarz” mamy *mianzi*).
- *Taiyu* pozostał wierny archaicznej formie *sa*<sup>n</sup> (衫) na ubranie/koszulę. Po chińsku mamy *yīfu* (衣服). Znak *shan* odnosił się pierwotnie do lekkich, jednowarstwowych szat i w *taiyu* do dziś „wkłada się *shan*”. Dla kogoś, kto zna tylko współczesny chiński ma to posmak klasycznej elegancji. Lub jest pretekstem do wymyślania slangu.

Trzy różne negacje to osobny, gramatyczny rozdział tego językowego wehikułu czasu. Chiński uprościł negację głównie do słowa *bu* (不). Tajwański zachował precyzyjny system z okresu przed Qin, czyli sprzed 221 r. p.n.e.!

Typ negacji	<i>Taiyu</i> (Archaiczne)	Chiński współczesny	Znaczenie
M̄ (不)	M̄-sī	Bu-shi	Nie jest (przeczy faktom)
Bô (無)	Bô-thî <sup>n</sup>	Meiyou	Nie ma (brak posiadania)
Buē (未)	Buē-hiáu	Hai-mei	Jeszcze nie (brak dokonania)

W *taiyu* te trzy formy są rygorystycznie rozdzielone, dokładnie tak, jak w pismach Konfucjusza czy Mencjusza.

- *O* (烏) to po tajwańsku czarny, a po chińsku *hei* (黑). Znak *wu* oznacza kruką, a w starożytnym chińskim używano go do opisania najgłębszej czerni. Potem chiński przeszedł na słowo *hei*, ale Tajwańczyk pijący „czarną kawę” mówi na nią *o-ka-pi*, używając słowa, które brzmi jak z opisów starożytnej poezji. Mam nadzieję, że słyszycie *coffee* w tym tajwańskim *ka-pi*? Czy nie?
- *Phang* (*fang* 芳) po tajwańsku pachnący. Po chińsku – *xiang* (香). *Fang* to klasyczne określenie aromatu kwiatów i ziół, często używane w imionach żeńskich dla podkreślenia kobiecości. *Taiyu* używa go jako standardowego słowa na „ładny zapach”. Inną ciekawostką jest, że w *taiyu* nie mówi się „wachać”, lecz *Phî<sup>n</sup>* (鼻), co dosłownie oznacza „używać nosa”. To unikalna konstrukcja, gdzie rzeczownik stał się czasownikiem, co również jest częstym zabiegiem w klasycznej literaturze chińskiej.

Podsumujmy – dlaczego to wszystko przetrwało? Głównym powodem jest tzw. geograficzna marginalizacja. Rody i klany uciekające przed najazdami barbarzyńców z północy (Hunów, Mongołów, Mandżurów) przenosiły się na południowy wschód, zabierając ze sobą „czystą” mowę dworu. Góry prowincji Fujian, a później cieśnina tajwańska, zadziałały jak bariery ochronne, które nie pozwoliły na „zanieczyszczenie” języka wpływami obcymi, które ukształtowały dzisiejszy język

A oto greps i temat do zastanowienia dla czytających z uwagą. Pamiętajcie testy językowe wędrowców w czasie konfliktów między Minnańczykami a Hakkijczykami? Tego nie da się stwierdzić, ale chciałbym wiedzieć, ile swoich zlinczowali Minnańczycy przez te wszystkie różnice w akcentach ich dwóch podgrup. Albo wady wymowy.



*Osobna sekcja o slangu oraz idiomach języka chińskiego standardowego (guoyu) na Tajwanie i języka tajwańskiego znajduje się na s. 334.*